

Leszek Szaruga

BLAG

(języczenie)

część I

1.

Gdy pisałem pierwsze wiersze wiedząc już, że piszę „wiersze”, interesowały mnie „eksperymenty” futurystów, graficzne utwory wczesnego Tytusa Czyżewskiego, „But w butonierce” Bruno Jasieńskiego...

Potem pisać przestałem, a gdy znów zacząłem, dopadła mnie „rzeczywistość”, której, opierając się, starałem się być wierny. Ten „artystyczny” kompromis miał swoje uzasadnienie w pierwszeństwie, jakie dawałem etyce.

Ale to sprawiło, że opuściłem „mój” świat. Uczyniłem tak wszakże bez poczucia wypędzenia, wygnania czy ucieczki. Byłem przekonany o tym, że „rzeczywistość”, która mnie zniewala, musi zostać unieważniona, musi być poddana rozbiórce, a jednym z narzędzi owej rozbiórki może stać się język, ale taki, który do tej „rzeczywistości” dociera, jest dla niej i w niej zrozumiały.

Nie byłem w tej postawie osamotniony, a wspólnocie, która się z tą „rzeczywistością” starła, udało się ją rozłożyć (choć nie do końca: brzydka woń rozkładu wciąż jest wszak dojumjąco odczuwalna).

Pora na powrót do „mojego” świata.

Pora na powrót do „mojego”.

Pora na powrót.

Pora:

nastał czas

2.

RZECZYWISTOŚĆ JAKO SKANDAL.

„PRAWDA” JAKO BRZYDKI WYRAZ (RZECZYWISTOŚCI).

3.

ona mi wrota na oścież ja
belkę w oku wiosła jej
pęta w krąg a drzwi się
naokoło i las ją na pastwę
wzdłuż mostów się
nad sobą gdy oni
trzcina cię i trumną
do dna

4.

nacjo na lista
patrio ci
wrogo wie

nagra nie
pro to typ
wagi na

na tura

5.

Rozkład języka. (demontaż, rozbiórka, gnicie)

Jak to możliwe? Czy konsekwencją nie musi stać się językowy kolaps, zapaść lingwistyczna? Przedmiot rozkładu i narzędzie rozkładu są wszak tożsame. Jeśli jednak tak, to każda destrukcja *m u s i* stać się konstrukcją.

Gdzieś tu paradoks Różewiczowskiej „śmierci poezji”.

6.

Użycie rzeczownika w funkcji czasownika. Czy jest możliwe wymienne traktowanie części mowy?

Jest możliwe. Pytanie, co z tego wynika, jakie są konsekwencje.

„Artystyczne”?

7.

„Rozumieć” tekst można tylko wtedy, gdy – jak w procesie tresowania dziecka – pozna się reguły jego budowy. Czy jest możliwy tekst bez reguł? Nawet jeśli jest możliwy, staje się „zrozumiały” dla każdego, kto wie, że tekst jest „bez reguł” – regułą jest brak reguł. Wiedzieli o tym dadaiści: pięknie o tym pisał w dzienniku okresu okupacji Janusz Różewicz, konspirator walczący z „rzeczywistością”: jego zachwyty dadaizmem!: *Dadadada. Rozumiem niemowlęta, które nagle z niczego umieją się zanieść takim serdecznym śmiechem. (...) Tak, jeszcze jedno rozumiem: ach i och, i etc. To resztki naszej pramowy nieartykułowanej – cudowne, bezinteresowne dźwięki – na które poważnie wżrusza się ramionami, „bo cóż to może znaczyć?”. Ale teraz jakże bym ryczał – o hej – oj – oj ach i owh, i ele, i hmmm – wstąpił we mnie duch szaleństwa radości.*

Zabity przez gestapo.

... n a g l e z n i c z e g o ...

8.

Nowa gramatyka.

Czas niepewny, czas morowy. Ich „koniugacje”...

„Czas na nas”. Odmienia się? Nie odmienia?

9.

jak to istnieje jak może być
nazwane w języku
jadźwingów (lub
jadźwingów różnie ich
nazywano a jak
oni siebie
nazywali) który umarł

10.

masz to na końcu (martwego)
języka kroplę śliny ślad
kwasu dezoksyrybonukleinowego
po którym dochodzisz imienia
przodków odnajdujesz trop do
(wyschłych) źródeł
mowy dowiadujesz się kim
jesteś jak się (naprawdę)
nazywasz skąd twój ród jakie
przeszedł przejęzyczenia jakie
ma korzenie lub kłącza twoje
nieistnienie (byt)

11.

(nacjoci
patriowie
wagitura

nagraci
patriotura
wrogoci
wagicina)

12.

jestem *nacjotą* należę do *patriów* których urzędem najwyższym jest *wagitura* i którym podlegają *nagraci* oraz *wrogoci* zamykani w *patrioturze* wtrąceni w *wagicinę* itd.

13.

na początku było słowo
obce mroczne było słowo i
dzikie słowo

barbarzyńcy

bar-bar czynił i był to

chaos na początku

spotkania

i gdy go pojęliśmy gdy

pojęliśmy obce słowo

świat

(niebo i ziemię

jasność i ciemność)

było już

za późno nastąpiła

zmiana

języka

14.

Cały czas się obawiasz o to czy tekst jest „zrozumiały”. Ale nawet jak jest niezrozumiały, jest zrozumiały, bo ma swoją/ twoją zasadę.

To „twój” tekst.

15.

język ostry się wobec a ona jaka
do ciebie na jaku tak mnie
korzeń tak tak do dna do DNA!!!
bez przerwy brzytwa się w niej
tyci i ona znów tak tak mrok
mnie w krok rak mi tuż w oko
w języku w mowie ci cięcie

16.

Jeśli zmieniam język przy pomocy języka, nawet jeśli rozkładam język przy pomocy języka – a jakby inaczej? – to przecież zmieniam j e d n o c z e ś n i e przedmiot i narzędzie, którym ów przedmiot traktuję.

I tak właśnie się dzieje.

Nieustannie.

No i chyba nie może się dziać inaczej, i nie może przestać się dziać.

A tymczasem w *Moskwie biją naszych dyplomatów* (10. 08. 2005). Tak po prostu.

I co to ma z tym tekstem wspólnego?

Język ogarnia w s z y s t k i e wydarzenia, niezależnie od ich statusu egzystencjalnego.

Język ogrania wszystkie zdarzenia j e d n o c z e ś n i e.

17.

JEZYK JAKO SKANDAL.

18.

Powtarza się w zapisach „ona”. Kto? Mowa? *Die Sprache* = język. (Zmiana języka). *Jazyk* = język. (Zmiana języka).

Er ist ganz blau.

Eto galuboj malczik.

Galuboj malczik ist ganz blau.

Ile jest języków (słowników)? Ile jest słowników w języku?

Pytam, bo wciąż mi mówili o „języku

ludzkim”: Tadeusz

Różewicz mówił, Czesław

Miłosz mówił. I mówiono

mi: „Mów

po ludzku”. To znaczy

jak?

19.

*...nadchodzi krach wszystkich zasad
w Sztuce...*

Kazimierz Malewicz

słowo w miejsce słowa nowe

słowo w miejsce słowa:

sołwooswołłowsowsołowłosłoswoosłwsoowłwłosłoswołsooswołsoowłsoowłsws
oosłwoosłwsoosłwoosłwoosłoo itd.

Malewicz: *Kubizm w poezji dokonałby rzeczy prawdziwych, uwolniłby słowo od jarzma rzeczy jak barwę w malarstwie od przedmiotu, lecz poeci jak malarze nie są takimi potentatami słuchu, by usłyszeć siebie, tylko nieliczni malarze doszli do bezprzedmiotowości barwy, słowo zaś dopiero do tego dochodziło, ale poeta się wystraszył i uciekł z powrotem do rzeczy*

20.

n a g l e *ex nihilo* świat

jako *taki*

serdeczny śmiech

Boga

n i h i l i z m

kreacji

21.

o n a ród pawi

na jawie rosa

jutrzenka od rana

ranna dzień się

i noc w głąb

świt cię dłoni

prawie dni ona

się ona i on

22.

czy nie czy
nic
?

23.

11 sierpnia 2005, „Gazeta Wyborcza”, Aleksander Pumpiański, redaktor naczelny demokratycznego tygodnika „Nowoje Wremia”:

nie chce się mówić o tym co

się wydarzyło w

Moskwie to takie

nieprzyzwoite podłe i

wulgarne moje

doświadczenie

podpowiada mi że

seryjne napady na

dyplomatów

p o l s k i c h w zemście

za pobicie dzieci

r o s y j s k i c h

w Warszawie to

recydywa zimnej

w o j n y ktoś chciał

urządzić małe

ognisko zimnej

w o j n y między obu

państwami...

Przepisuję to – ach, za zaleceniem Tadeusza Peipera, by korzystać w „poezji” z gazet – jako redaktor działu literackiego miesięcznika „Nowaja Polska”, rosyjskojęzycznego pisma przeznaczonego dla Rosjan. Likwiduję znaki przestankowe, podkreślam słowa dla mnie ważne.

Ale to nie „mój” świat. To świat...

(Dzień później). W czasie, gdy pisałem te słowa, na moskiewskiej ulicy grupa ludzi katowała polskiego dziennikarza.

24.

Chlebnikow,

o nim, wobec niego:

sięgnięcie pod powierzchnię

języka odrzucenie

gadaniny dotknięcie rdzenia

pramowy źródeł

człowieczeństwa to

take podniosłe

pojęcie

człowieczeństwo nie

do pojęcia

taka muzyka w tle wrzask

bitego jęki

bitego

cudowne bezinteresowne
dźwięki rozplywające się
w krzyku o pomoc wołaniu
do Yeti

Chlebnikow, cóż temu winien Chlebnikow?

Wielemir Chlebnikow: *Stąd pojmowanie języka jako zabawy lalkami, w której ze szmatek dźwięków uszyte są lalki dla wszystkich rzeczy świata. Ludzie mówiący jednym językiem – to uczestnicy tej wielkiej zabawy. Dla ludzi mówiących innym językiem te lalki dźwiękowe – są zwykłą kupą dźwiękowych gałganków. Tak więc słowo – to lalka z dźwięków, słownik – to zbiór zabawek. Ale język rozwijał się w sposób naturalny z nielicznych podstawowych jednostek alfabetu; samogłoski i spółgłoski były strunami w tej zabawie, dźwiękowymi lalkami. A jeśliby wziąć połączenie tych dźwięków w dowolnym układzie, na przykład „bobeobi” albo „dyr buł szczel” albo „manez! manez! czy breo zo” to takie słowa nie należą do żadnego języka, ale jednocześnie coś wyrażają, coś nieuchwytnego a jednak istniejącego.*

25.

Moja ulubiona kupa dźwiękowych gałganków:

W poslednij raz – opomnis’, staryj mir!

Na bratskij pir truda i mira,

W poslednij raz – na swietlyj bratskij pir

S’zywajet warwarskaja lira!

Napisane 30 stycznia 1918 przez Aleksandra Błoka.

na początku było słowo
obce mroczne było słowo i
dzikie słowo

barbarzyńcy

26.

Dlaczego właściwie zajmuję się jakimiś epizodami w Moskwie, które przecież niebawem zostaną zapomniane? Co to ma wspólnego z „poezją”? Przecież to, co się dzieje teraz, w sierpniu 2005 roku, to piana – co prawda pokrywająca teraz pierwsze strony gazet – która spłynie nie pozostawiając po sobie śladu.

Ból?

Ból tych ludzi, których pobito, skopano?

A ilu ludzi w t e j c h w i l i – spośród sześciu miliardów na planecie – jest bitych i kopanych?

Piszę dziennik, reaguję na „świat”. Tak „po ludzku”.

nastał czas

27.

RZECZYWISTOŚĆ JAKO CIEŃ SŁOWA.

28.

być może z jaćwingów mój ród się poczyna

być może z jadźwingów i to jest przyczyna

dla której się gubię wśród cieni przywidzeń

omamów i złudzeń wśród których nie widzę

wyraźnie mojego plemienia oblicza

dwie z brązu zapinki i wiersz rymkiewicza

to dowód niebytu i dowód istnienia

zbyt kruchy by wskrzesić legendę plemienia

a istnieć bez legend lud żaden nie zdoła

lecz błądzi w niebycie i nikt nie wywoła

już imion mych przodków wybrzmiały imiona

i w ciszy odchodzi ich chwała miniona

29.

Jaćwingów/ Jadźwingów wyrżnięto. Zrobili to pospołu Polacy, Litwini i Krzyżacy/ Niemcy: odbyło się to oczywiście w imię obrony wartości chrześcijańskich. Takie sobie – jak na owe czasy całkiem typowe – starcie cywilizacji. Podobny los spotkał na tych ziemiach Prusów – po nich chociaż pozostał zapis „Ojczyzna” w ich języku.

A tutaj nie do końca wiadomo – „ć” czy „dź”: brzmi podobnie, ale to nie to samo i w dodatku nie wiadomo czy to nazwa własna, czy nadana.

Ale jak to na pograniczu: ludzie się mieszały i z tych zmieszanych rodziły się dzieci, a przeto jacyś potomkowie Jadźwingów/ Jaćwingów żyją po dzień dzisiejszy.

Ślady mej przeszłości prowadzą na Żmudź i stąd też pytanie o to czy nie mogę być potomkiem wybitego plemienia.

Ale właściwie o co pytam?

Jest wiek XXI, dawne wiary umarły i
Żyją. Ten epizod coś mówi. Co mówi, nie
Wiem.

33.

dąb się a jać plecami w mig
u stóp wing i jadź się pole
w dal borowik na księgę
do kory fragment już tuż

34.

obolały język
obol
języka
ból

lub ul

35.

John Ashbery (w rozmowie z Piotrem Sommerem): *artykuł nosił tytuł „Nowojorska Szkoła Poetów”; no i etykieta się w końcu przyjęła i, prawdę mówiąc, była zawsze czymś w rodzaju un bouquet empoisonne, jak powiadają Francuzi; to znaczy, pomogła nam zyskać szerszy rozgłos, ale ma również ujemne konotacje u wielu ludzi, którzy uważają nas po prostu za głupków, co nie przejmują się ludzkim losem ani tym, co ważne dla społeczeństwa, a potrafią tylko wyprawiać błazeństwa ze słowami*

artykuł nosił tytuł:

ł ł ł

(ale to po polsku, nie Ashbery; swoją drogą
kiedyś w Marakeszu spotkałem Amerykanina,
który poprawnie wymawiał słowo
„Białystok”, z tym „ł” przedniojęzykowozębowym

i

powiedział, że to Szkoła
Jego Dziadka; dziadek pochodził
z Białegostoku)

36.

jać = ja ciebie

jadź = jedź

wing = ?

37.

WSZYSTKO JEST FRAGMENTEM.

CAŁOŚĆ NIE JEST SUMĄ FRAGMENTÓW: JEST CZYMŚ MNIEJ I
CZYMŚ WIĘCEJ.

38.

bul! masz

bulić!

bólić!!!

o ból!

obol...

38.

A propos „ona”. Wiersz (erotyk?)?:

ZYKIEM

ja ją ję

ją ję

ję

Jak tu działa „funkcja estetyczna”?

39.

Ryzyko pisania, istnienia?

IstNieNie, pisaNie - czysta sprzeczność.

Ale tego nie da się zapisać, robią się skróty, zrosty, których pewnie sam nie będę potrafił po jakimś czasie odcyfrować.

A swoją (moją!) drogą wciąż się te „teksty” na nowo odszyfrowuje, a odszyfrowane okazują się znów szyfrem, i tak w kółko,

język kołowacieje

40.

Jak być w porządku wobec siebie, wiersza, języka, gdy nie ma reguł. Gdy nie ma reguł, nie trzeba też być „w porządku”, trzeba natomiast otworzyć się na „wiersz” i mu zaufać, ponosząc należne tej sytuacji ryzyko.

„Obcość” wiersza jest szansą na to, że możesz się czegoś dowiedzieć i choć nie wiesz, co by to być mogło, to on raczej ciebie tworzy, niżby miało być – a

tak się wielu wydaje, że jest – odwrotnie. Tyle, że owo zaufanie musi być ograniczone.

Wiersz mówi do ciebie – mówi ciebie? – w obcym języku i żeby zrozumieć to, co mówi, musisz, w trakcie pisania wiersza, nieustannie, układać słownik tego języka.

41

żyjesz we mnie umarła
na chwilę i nagle
żywa przechadzasz się
wśród tych liter

42.

Warunek podstawowy: zgoda na samotność. Samotność w „tekście”.

I warunek pomocniczy: niezgoda na „tekst”.

(To zresztą interesujące, jak tekst zmienia się w „tekst”. Warto obserwować osmozę, jaka zachodzi między „tekstem” i „rzeczywistością”: bezcielesność „tekstu” i cielesność „rzeczywistości” (cieleśnienie tekstu i bezcieleśnienie rzeczywistości) :-)

text

w

sex

43.

X

44.

niewiadoma: wiadomienie świata w trakcie pisania

limes: a co po drugiej stronie?

milczenie Rimbauda

list lorda Chandosa

Rimbaud: *Nous ne sommes pas au monde; la vraie vie est absente.*

45.

tekst mnie w seks do

bólu mnie tekst do

lotu i ciało się tak

wiele aż po słowo

w usta wiecznie i

znów mnie tekst na

koniec języka

46.

b e z i n t e r e s o w n e d Ź w i ę k i

Beethoven

:

-

Norwid

:

-

47.

Sprawa „eksperymentu”. Samo pisanie jest eksperymentem, mówienie jest eksperymentem – w sztuce nie dzieje się nic innego, niż gdzie indziej. Wiedzieli o tym zarówno Miron Białoszewski, jak Tymoteusz Karpowicz.

Eksperyment? Jaki znów „eksperyment”?!

48.

Jak w poezji odnaleźć *to co ważne dla społeczeństwa*? A co jest *ważne dla społeczeństwa*? Jest na to jakiś przepis?

Czy *nacjota* jest *ważny dla społeczeństwa*?

Może *ważna dla społeczeństwa* jest *patriotura*?

49.

Ona,

jakieś sto lat przed Chrystusem, zapisała w Egipcie na zwoju papirusu:
*Zaklinam cię, demonie zmarłych... spraw, aby Sarapion usychał i topniał z
namiętności do Dioskorous, zrodzonej przez Tikoi. Rozpal jego
serce, spraw, by stopniało, ssaj z niego krew i
dręcz go miłością i żądzą do mnie... I niech
robi wszystko wedle mojej myśli, niech
nadal mnie kocha, aż
po progi
Hadesu.*

Czy jest to *ważne dla społeczeństwa*?

50.

Dokładnie 25 lat temu siedziałem w Stoczni Gdańskiej im. W. Lenina.

Dziś w Stoczni Gdańskiej (bez imienia Lenina) odbędzie się (za pół godziny) koncert francuskiego kompozytora.

Kompozytor nazywa się Jarre.

Występuje za darmo: to

dar

(Warto porzypomnieć francuskie hasło z roku 1939 mówiące, że nie warto umierać za Gdańsk).

Koncert wpisuje się w cykl eksperymentalnych przedsięwzięć muzycznych, ale nie jest „eksperymentem”. Jest czymś w rozwoju muzyki oczywistym – tego rodzaju muzyczne spektakle, przy obecnych środkach technicznych, przy istnieniu tak olbrzymiej (potencjalnie) widowni, musiały się prędzej czy później pojawić.

Strajk w stoczni i jego konsekwencje (*ruch „Solidarności”*: to drażni, ale dziś używam tego sformułowania ze skrępowaniem; w latach 80. tego skrępowania nie czułem, przeciwnie – mówiłem o tym z dumą) to nie był żaden „eksperyment”, ale niewątpliwie był to eksperyment: przedtem tego na taką skalę nigdzie nie próbowano (czy raczej: w ogóle nigdzie tego nie próbowano!).

Gdy dzisiaj próbuję to wszystko ogarnąć – ze środka tego tekstu, który jednak nie jest „tekstem” – to wydaje mi się (no bo skąd mieć pewność?), że tamten eksperyment umożliwia dzisiejszy eksperyment muzyczny, ale też zarazem umożliwił mi powrót do „mojego” świata.

To chyba („:chyba”: bo skąd mieć pewność?) może być

ważne *dla*

społeczeństwa.

51.

„Soli-dar-ność!”, „Soli-dar-ność!”, „Soli-dar-ność”, „Soli-dar-ność!”, „Soli-dar-ność!”

dar dar dar dar

dar

dar dar dar

dar

52.

Jarry:

“Król Ubu (W Polsce czyli Nigdzie)”

Jarre:

“Przestrzeń wolności” (W Polsce)

Czy Polska to Utopia?

53.

y = jać

e = jadź

dar

54.

Gramatycznie poprawne:

- Jestem Jaćwingiem.

- Jestem Jadźwingiem.

Mam przecież prawo sam określić swą własną tożsamość.

Jak nazywać (po polsku) język Jaćwinga/Jadźwinga? „Język jaćwiński”?
„Język jadźwiński”?

55.

Ja

ćwing

Ja

dźwing

Ja

56.

Ja.

Problem polega chyba na tym, że ja podmiotowe, póki żyję, nie ma bytu autonomicznego. Zyskuje ów byt w momencie mojej śmierci. I tylko w tym momencie – w chwili *przejścia*, w samym *przejściu*. W momencie – bodaj pozaczasowym, niepochwytym w miarach czasu (*Chwilo, trwaj wiecznie*) – o którym nic już nie można powiedzieć.

To wie poezja. Owo „wiem” jednak nie da się zdefiniować. Jest wyrażane w poezji, ale nie da się „przetłumaczyć”.

Jest istotą poezji.

57.

Wybór milczenia.

Albo wyznanie poety:

- Nie wiem czym jest poezja.

58.

Możliwe są – i istnieją – manifesty poetyckie.

Możliwe są teorie poetyckie.

W i e d z a p o e t y c k a jest niepochwytana.

59.

Bunin:

Nie to bowiem poezja, o zupełnie nie to,

Co świat poezją zowie. Jest dziedzictwem moim.

Im bogatsze, tym bardziej ja jestem poetą.

*Trop ciemny wężąc tego, co mój przodek z lasu
W pradziejctwie odczuwał, mówię ze spokojem:
- Nie ma w świecie dusz różnych i nie ma w nim czasu.*

60.

Jadźwingowie, jednak. To imię
Bardziej mi się podoba. Imię
Mego przodka, z którym się
Odnajduję w Jedności, z którym
Mam wspólną jaźń.

61.

jaźń jać poezja na las i
los w czas się wiara
acz tłum do dnia a dna
bez i przez wiatr u stóp

62.

Totalność poezji. To docieranie do Jedności (Jedni) ze świadomością tego, iż nie sposób owego doświadczenia wyrazić, spełnia się bowiem w beczasowej chwili przejścia, otwarcia, przemiany. Może nawet przemienienia. W milczeniu wszechjęzyka, w wygłosie pramowy. W śmierci, tajnym imieniu róży, której innym imieniem jest wagina.

63.

wa na wy mienie róż
my do ja wróż ka nóż
sad i wsad mórż
i już uż uż uż

ty!

64.

gdy nie
wiem mówię gdy
wiem

milknę

65.

naga
prawda naga
rzeczywistość nagie
fakty obnażenie

noża a nuż
jest inaczej

66.

ostre cięcie nie jadź
wing się budzi lecz
sarmata we mnie
ukryty po kądzieli

nic albo nić albo nic
w nić na
wleczone

67.

We wsi Sosnowo pod Petersburgiem notował Gennadij Ajgi 14-15 sierpnia 1989 roku: *I pozwolę sobie powiedzieć wprost (na wszystko zostało już niewiele czasu): przyszłe „wskrzeszone Słowo” widzę nie jako abstrakcyjnie-uduchowione (słowo „duch” jest teraz w Rosji namiastką, oznaczającą li tylko „świat duszy” i wszelkie gradacje „uczucia”), także nie jako pseudo-egzystencjalne (kontynuujące automatycznie rozmiękanie człowieka na drobne, widzę je jako tragicznie-i-osobowo-religijne w „nowym zwrocie”; w poezji, od „poetyckich odbiorców” wymaga to – w nowych warunkach – odbudowania ich więzi z wszechświatem-domem i życiem-braterstwem, jak w starożytnym – dawnym – głębokim płomieniu tego, co – jakkolwiek donośnie by to brzmiało – nazywało się Prawdą.*

68.

WSTYDLIWE SŁOWO „PRAWDA”!

WSKRZESZONE SŁOWO „PRAWDA”...